

## PROFESJOLEKT PARALOTNIARZY – BOGACTWO CZY CHAOS?

Barbara Pędzich

*Jak powstaje socjolekt? Studium słownictwa paralołtniarzy*  
Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012, ss. 290

Problematyka socjolingwistyczna stanowi w XXI w. bardzo atrakcyjną subdyscyplinę językoznawstwa zwłaszcza dla młodych adeptów nauki. Świadczy o tym szybki przyrost prac (niestety najczęściej przyczynkarskich) poświęconych leksyce używanej w określonych grupach społecznych (por. Grabias 2003: 81). Nierzadko można odnieść wrażenie, że w przekonaniu części autorów badania socjolektów wymagają niewielkiego wysiłku – wystarczy zgromadzić z dowolnych (przypadkowych) źródeł niewielką ilość form używanych w jakiejś zbiorowości, podzielić je na zbiory tematyczne, opisać mechanizm powstawania czy przyporządkować do określonej kategorii z formalnego punktu widzenia. Jedynie nieliczne publikacje z ostatniego pięciolecia świadczą o zaangażowaniu lingwistów przejawiającym się we wnikliwej analizie wybranego wariantu polszczyzny stanowiącego narzędzie komunikowania w jakiejś grupie społecznej. Wśród prac poświęconych tej problematyce znajduje się wydana w 2012 r. nakładem Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego książka Barbary Pędzich pt. *Jak powstaje socjolekt? Studium słownictwa paralołtniarzy* (ss. 290).

Dorobek naukowy Barbary Pędzich koncentruje się wokół wybranych zagadnień leksykologicznych, normatywnych oraz socjolingwistycznych. W tej ostatniej grupie zainteresowań dominują dociekania dotyczące procesu kształtowania się społecznych wariantów języka, który lingwistka konsekwentnie opisuje na przykładzie kodu polskich paralołtniarzy (2005; 2010a; 2010b; 2011). Tej tematyce poświęcona jest także opi-

sywana tu monografia, której integralnym składnikiem jest opracowany przez Autorkę *Słownik paralotniarski* wydany również w 2012 r. przez Wydawnictwa UW.

Rozprawa *Jak powstaje socjolekt? Studium słownictwa paralotniarzy* to praca poświęcona „młodej”, dotychczas kompleksowo nieopisaną odmianę języka funkcjonującej w polskiej grupie społecznej. O ile bowiem w rodzimej literaturze lingwistycznej pojawiały się szkice dotyczące słownictwa lotniczego (np. Trzcianka 1952), o tyle brakowało opracowań (poza artykułami samej Autorki) poświęconych wariantowi polszczyzny stanowiącemu narzędzie komunikacji paralotniarzy. Z tego względu zarówno książka, jak i wspomniany zbiór leksykograficzny stanowią ważne i tematycznie oryginalne prace językoznawcze.

Monografia liczy łącznie 290 stron, z czego 203 obejmuje zasadniczą jej część, natomiast resztę obok standardowych elementów zajmują wykazy skrótów i oznaczeń, bibliografii, źródeł, z których pozyskano materiał analityczny, oraz aneksy i indeks omówionych form paralotniarskich. Właściwe rozważania podzielono na teoretyczno-metodologiczne (35 ss.) i materiałowe (142 ss.). Taka kompozycja wydaje się logiczna i przejrzysta. W części pierwszej wydzielone zostały cztery rozdziały dotyczące: (I) stanu polskich badań nad socjolektami, (II) paralotniarstwa oraz środowiska osób uprawiających tę dyscyplinę sportu, (III) materiału empirycznego i reguł jego wykorzystania, a także... (IV) teoretycznych i metodologicznych podstaw pracy, do których – jak można wnioskować – nie zaliczają się zdaniem Autorki ustalenia na temat wariantów języka funkcjonujących w grupach społecznych czy opis zgromadzonych danych i zasad ich analizy, które znalazły się w pozostałych trzech podrozdziałach. Część materiałową stanowią dwa rozdziały, w których omówione zostały funkcjonujące w socjolekcie paralotniarskim formy (I) zapożyczone z różnych języków oraz odmian polszczyzny, a także (II) utworzone na jego gruncie.

Cele, które Barbara Pędzich chciała osiągnąć, koncentrują się – jak sugeruje tytuł – wokół wcześniej już przez Nią omawianych w skromniejszych objętościowo pracach mechanizmów kształtowania się leksyki paralotniarskiej (Pędzich 2005; 2010a; 2010b; 2011). Lingwistka zaznacza, że zamierza opisać szczegółowo relacje między kodem paralotniarskim a innymi wariantami polszczyzny, co „powinno pomóc w ustaleniu, na czym polega w tym wypadku przejmowanie słownictwa z[e] (...) starszych socjolektów oraz ogólnego zasobu języka polskiego” (s. 9). I chodzi

tutaj – jak czytamy dalej – o określenie, czy leksyka zapożyczana z istniejących już odmian jest adaptowana semantycznie czy przejmowana bez zmiany treści. Wśród celów znajduje się również opis zapożyczeń z innych języków oraz (nie)samodzielności rdzennie niepolskiego socjolektu, odnalezienie najchętniej wykorzystywanych sposobów produkowania nowego słownictwa, wskazanie relacji semantycznych między poszczególnymi jednostkami oraz uporządkowanie tematyczne zgromadzonej leksyki. Trzeba przyznać, że wynotowane zamierzenia składają się na bardzo ambitny projekt, który okazał się jednak dość trudny do zrealizowania.

Rozważania w części pierwszej rozpoczynają się od przybliżenia ustaleń na temat socjolektów w oparciu o bogatą literaturę przedmiotu (rozdział I.1). Autorka powołując się na sądy m.in. Danuty Buttler, Stanisława Grabiasa, Ewy Kołodziejek, Andrzeja Markowskiego i Aleksandra Wilkonia, sprawnie opisuje kwestie nomenklaturowe dotyczące wariantów języka funkcjonujących w grupach społecznych, zwracając uwagę na panujący chaos i nadmiar terminów. Stara się precyzyjnie określić znaczenie tych form, a także wskazuje sposoby konstruowania nazw odnoszących się do konkretnych wariantów polszczyzny (np. *gwara* + przydawka konkretyzująca). Wywody są spójne i logiczne, jednak zdarzają się pewne nieścisłości. Czytamy przykładowo, że słowem *żargon* określano niegdyś rozmaite odmiany, a dziś odnosi się ono do socjolektów grup przestępczych (s. 17). Wyraz ten natomiast początkowo był nacechowany i nazywano nim język żydowski (np. Ułaszyn 1951; Gremek 1980; Wieczorkiewicz 1961), współcześnie zaś ma charakter terminologiczny i oznacza warianty tajne stanowiące narzędzia komunikacji w zbiorowościach izolujących się od społeczeństwa (a zatem nie tylko przestępczych). Co więcej, w odniesieniu do opisywanego przez siebie kodu Autorka używa wymiennie wyrażen m.in. *odmiana leksykalna*, *odmiana środowiskowa*, *wariant leksykalny* i nie sygnalizuje ewentualnych różnic zakresowych między nimi. Takie postępowanie może dziwić, zwłaszcza że w rozdziale IV zdefiniowane zostały jednostki, które składają się na przyjęty w pracy aparat pojęciowy. I choć są to ogólnie znane „terminy tradycyjnego językoznawstwa stosowane w analizie leksyki” (s. 46), sprecyzowane zostały znaczenia form takich, jak: *jednostka leksykalna*, *jednostka semantyczna*, *leksem*, *związek frazeologiczny* i *zestawienie terminologiczne*.

W rozdziale I.1. zostały również szczegółowo scharakteryzowane typologie socjolektów funkcjonujące w polskiej literaturze przedmiotu.

Co ważne, propozycje Danuty Buttler, Stanisława Grabiasa oraz Haliny Satkiewicz nie zostały tylko bezrefleksyjnie przytoczone, bowiem Autorka wskazywała istniejące punkty zbieżne, a także formułowała własne zastrzeżenia do przywoływanych rozstrzygnięć. Pomimo tych dojrzałych rozważań, nie odnajdziemy niestety odpowiedzi na pytanie, czy omawiany w książce wariant polszczyzny jest profesjolektem, slangiem czy żargonem. W tytule użyto sformułowania *słownictwo paralotniarzy*, a w tekście – nieco asekuracyjnie – terminu *socjolekt*. Czasem pojawiają się próby uściśleń, przy czym raz czytamy, że jest to wariant odznaczający się dużym stopniem zawodowości (s. 206), a kilka wersów niżej, że to socjolekt powstały w grupie koleżeńskiej związanej wspólną pasją (s. 207). W innym miejscu znajdujemy konstatację, że przyrost form ekspresywnych świadczy „o stopniowym przekształcaniu się [opisywanej – B. J.] odmiany profesjonalnej w odmianę mieszaną (umownie nazywaną środowiskowo-zawodową)” (s. 210). Ponadto wśród *pokrewnych wariantów leksykalnych polszczyzny*, tzn. zbliżonych funkcjonalnie i tematycznie do języka paralotniarzy wymieniono z jednej strony „socjolekty środowisk sportowych, a z drugiej – socjolekty grup hobbyistycznych. Odmiana leksykalna będąca przedmiotem (...) analizy jest bowiem związana z dziedziną, którą jedni traktują jako dyscyplinę sportową, a inni jako hobby czy też rodzaj rekreacji” (s. 26). Taka teza jest jednak ryzykowna. Czy fakt, że określona wspólnota osób zajmuje się paralotniarstwem rekreacyjnie oznacza, że słownictwo, jakiego używa podczas uprawiania tej aktywności, jest odmienne od tego, którym operują użytkownicy trenujący ten sport zawodowo? Intuicyjnie, nawet bez analiz leksyki, wyczuwamy przecież, że mamy do czynienia z profesjolektem i nie ma tu znaczenia sposób podejścia człowieka do *paraglidingu*. Wiadomo, że repertuar słowny dotyczący tej dyscypliny będzie musiał obejmować terminologię i jej ekspresywne odpowiedniki odnoszące się do manewrów, technik czy sprzętu. Zawarte w pracy ustalenia dotyczące tematycznej struktury słownictwa w tym kodzie tylko to potwierdzają.

W rozdziałach III oraz IV w części pierwszej znalazły się rozważania dotyczące przyjętych przez B. Pędzich rozwiązań metodologicznych. Odnajdujemy tutaj klarownie wyłożone informacje na temat zakresu prowadzonych badań oraz używanego w pracy aparatu pojęciowego, a także źródeł materiału analitycznego i zasad jego systematyzacji. Wszystkie decyzje podjęte w toku postępowania badawczego Autorka uzasadnia, podpierając się literaturą przedmiotu. Wykorzystanie wiedzy zastanej świad-

czy o dbałości i zgodności z obowiązującą konwencją w projektowaniu własnych badań. Pojawiają się jednak i tutaj pewne nieścisłości. Czytamy przykładowo, że w przypadku charakterystyki leksyki funkcjonującej w wariantach podobnych do języka paralotniarzy kluczowa jest decyzja, czy „strukturę wybranego socjolektu traktujemy jako pewną całość, czy też widzimy w niej dwie odrębne warstwy – słownictwo profesjonalne, przystosowane do precyzyjnego nazywania nowych elementów rzeczywistości oraz słownictwo używane w kontaktach koleżeńskich, służące swobodnej komunikacji między członkami grupy” (s. 40). Takie sformułowanie jest niestety niejednoznaczne. Czy chodzi tu bowiem o warstwy terminologiczną (neutralną) i profesjonalną (wartościującą, ale też odnoszącą się do zjawisk fachowych)? A może o słownictwo zawodowe i środowiskowe, które zostało dostrzeżone w komunikatach formułowanych przez paralotniarzy? Szkoda, że w tym kontekście przywołana została tylko praca Stanisława Marciniaka z 1987 r., w której jest mowa o specjalistycznej odmianie języka wojskowego i cywilnym języku wojskowym, oraz pochodzący z 1982 r. artykuł Stanisława Kani oddzielającego terminologię wojskową od gwary żołnierskiej. Przydatne i wręcz pożądane byłoby tutaj ustalenia Janiny Janasowej (1979), Stanisława Gajdy (1990), Zenona Klemensiewicza (1953), Jana Ożdżyńskiego (1996), Urszuli Żydek-Bednarczuk (1987) czy Haliny Kurkowskiej i Stanisława Skorupki (2001) dotyczące warstw leksykalnych w profesjonalnych.

Materiał analityczny – jak czytamy w rozdziale III – został pozyskany ze wszystkich dostępnych w momencie powstawania monografii czasopism poświęconych paralotniarstwu oraz lotnictwu, a także z książek o tematyce paralotniarskiej, forów i blogów, na których wypowiadają się członkowie środowiska uprawiającego tę dyscyplinę sportu. Do tego zbioru dołączono również formy zasłyszane. Szkoda jednak, że nie wiadomo, jaki był procentowy stosunek poszczególnych grup słownictwa, dzięki czemu specyfika zbioru zgromadzonej leksyki byłaby łatwiej uchwytna. Niemniej, wykorzystanie tak zróżnicowanego materiału – należy to szczególnie podkreślić – dowodzi zaangażowania Autorki. Potwierdza przy tym, że starała się Ona w swych badaniach znaleźć postulowany w leksykografii przez Halinę i Tadeusza Zgólków (2002) złoty środek między podejściem fundamentalistycznym (praca na korpusie tekstów) i liberalnym (posłużenie się wcześniejszymi opracowaniami, wykorzystanie autentycznych komunikatów i wspomaganie się intuicją językową).

Osiągnięcie nadrzędnego celu badań, jakim było prześledzenie rozwoju słownictwa paralotniarskiego, miała zagwarantować analiza materiału leksykalnego pochodzącego „z różnych okresów: począwszy od roku 1993, kiedy to ukazał się pierwszy artykuł na temat paralotniarstwa (...), a skończywszy na roku 2009” (s. 37–38). Czy jednak te dane wyekscerpowane z rozmaitych typów wypowiedzi sformułowanych w ciągu 16 lat rozwoju *paraglidingu* w Polsce są wystarczające, by ów cel osiągnąć? Czy zakładanie *a priori*, że moment użycia formy w konkretnym – prasowym czy książkowym – komunikacie przekłada się na moment jej powstania, nie jest nadużyciem? Ma tutaj przecież znaczenie nie tylko tematyka danego tekstu, ale też frekwencja użycia słowa (pewne wyrazy są używane częściej, inne rzadziej) czy kontekst sytuacyjny (nie w każdej rozmowie na temat paralotniarstwa pojawią się nazwy określające nieprawidłowo wykonane manewry). Scharakteryzowana została *de facto* – jak czytamy – geneza form paralotniarskich (s. 49), wśród których wydzielone zostały określenia nowo utworzone oraz przejęte z innych języków i wariantów polszczyzny. Trudno więc mówić, że opisano dzieje tego profesjolektu. Okazjonalnie zamieszczane są informacje o tym, czy omawiane w danym miejscu słowo funkcjonuje w socjolekcie bardzo długo, czy też powstało niedawno. To jednak nie dziwi, gdyż w przypadku wszelkich socjolektów zwykle niełatwo określić, która warstwa słownictwa jest najstarsza, a która najmłodsza. Dopiero w *Zakończeniu* znalazł się jeden z nielicznych w książce sądów na temat rozwoju opisywanej odmiany, w którym czytamy, że w źródłach pisanych z lat 80. i 90. ubiegłego wieku przeważały wyrazy obcego pochodzenia i dopiero później zaczęły się pojawiać formy przejęte z różnych wariantów rodzimych lub utworzone przez polskich paralotniarzy. Należy się z tą tezą oczywiście zgodzić, choć trudno ją uznać za odkrywczą, bowiem wiele socjolektów, zwłaszcza profesjonalnych, dotyczących tych dziedzin (nauki, techniki czy właśnie sportu), które powstały poza granicami kraju, obejmuje początkowo cały zbiór rdzennie niepolskiego słownictwa i dopiero później dołączane są samodzielnie stworzone inne określenia.

Podstawą analiz stał się – jak już wspomniałam – zbiór leksyki pozyskanej z różnych źródeł. Liczy on 487 jednostek używanych przez polskich paralotniarzy w odniesieniu do uprawianego sportu. Ów zasób słowny obejmujący 274 rzeczowniki, 105 czasowników, 14 przymiotników, 60 frazeologizmów i 34 zestawienia terminologiczne jest niewątpliwie pokaźny, jednak w indeksie omówionych w pracy określeń dotyczących *paragli-*

*dingu* znajduje się łącznie... 504 formy, przy czym raz warianty pisowniane traktowano jako jedno słowo (*fulsztal, fullstall*), a innym razem jako dwa (*speed* i *spid*). Zbiór danych empirycznych stanowiły natomiast określenia powtarzające się, o silnym stopniu utrwalenia. Nie znalazły się w nim natomiast „użycia bardzo rzadkie czy też jednostkowe – z wyjątkiem niektórych słów, potwierdzających, mimo swej efemeryczności, ogólne tendencje właściwe analizowanej odmianie (takie wyrazy jedynie przyt[oczo]no, ale nie włącz[ono] do zasobu leksyki paralotniarskiej)” (s. 38–39). Taka arbitralność w kompletowaniu materiału analitycznego jest z pewnością konieczna i uzasadniona, chociaż pominięcie form o niskiej frekwencji pozostawia pewien niedosyt.

Przedmiotem opisu w omawianej monografii stała się zatem „tylko leksyka używana przez członków (...) środowiska (w sytuacjach typowych dla jego działalności) w dokładnie określonym celu: nazwania oraz opisanie realiów ściśle związanych z paralotniarstwem” (s. 11). A zatem – jak czytamy – zgodnie z rozróżnieniem Andrzeja Markowskiego (1992) analiza dotyczy wyłącznie słownictwa swoistego, nie zaś wspólnoodmianowego. Taka deklaracja jest dość zastanawiająca, wszak podrozdział I.2. w części drugiej poświęcony został leksyce, która funkcjonuje nie tylko w języku paralotniarskim, ale też w odmianie ogólnej polszczyzny oraz w innych socjolektach – lotniczym, młodzieżowym czy spadochroniarskim. Pojawia się tutaj zatem pewna rozbieżność. W części pierwszej książki – jak zaznaczyłam – znalazły się rozważania dotyczące warstw leksyki konstytuujących socjolekt, tzn. czy jest to wyłącznie słownictwo wyodrębniające kod spośród innych wariantów, czy też niewyróżniająca, funkcjonująca również w innych odmianach. Poświęcone tej problematyce wywody sprawiają wrażenie pewnych i klarownych, jednak dokładne prześledzenie rozważań dowodzi, że termin *wspólnoodmianowe* traktowany jest tutaj dwojako: 1) *sensu stricto* – leksyka charakterystyczna dla kilku wariantów (np. zbiór form swoistych wspólnych dla socjolektu lekarskiego i pielęgniarstwa) oraz 2) *sensu largo* – jednostki niewyróżniające, pochodzące z języka ogólnego, które stanowią elementy obligatoryjne w każdym komunikacie (np. zaimki, przyimki). Pomimo tego braku precyzji w monografii wybrano moim zdaniem najlepsze z możliwych rozwiązania: pominięte zostały bowiem formy – nazwijmy to – uniwersalne w polszczyźnie, ale nie zrezygnowano z opisu słownictwa interżargonowego (por. Markowski 1992; Jarosz 2015). Paralotniarstwo jest dyscypliną mającą silne związki z innymi sportami powietrznymi – spadochroniar-

stwem czy szybownictwem i dlatego nie należy traktować omawianego kodu jako autonomicznego, niepowiązanego z innymi profesjolektami. Szczególnie trzeba podkreślić również fakt, że same wyrazy nie zostały przedstawione w oderwaniu od kontekstu. Zaprezentowano je w ich naturalnym otoczeniu językowym, co nie tylko umożliwia weryfikację formułowanych sądów, ale także pozwala na obserwację sposobu funkcjonowania tych jednostek w konkretnym akcie komunikacji. Szkoda jedynie, że zbiór tych autentycznych wypowiedzi nie jest bogatszy. W znajdującym się w części II podrozdziale I.2.1.1. dotyczącym leksyki zapożyczonej z profesjolektu lotniczego wymieniono 52 formy, a kontekstów jest tylko 6 i dotyczą one trzech określeń – *latanko*, *matka ziemia* i *wystawiać (wysuwać) podwozie*. Można też żałować, że przykłady użycia poszczególnych jednostek pochodzą jedynie ze źródeł pisanych i internetowych, nie zaś z języka mówionego, chociaż oczywiście komunikaty publikowane na forach i blogach przypominają często spontaniczne wypowiedzi ustne (por. np.: Farrel 1991; Peisert 2004; Wojciechowska 2002) – czego sama Autorka ma świadomość (s. 37).

Zgromadzony materiał empiryczny został posegregowany – jak nadmieniałam – na słownictwo (1) rdzennie paralotniarskie oraz (2) zapożyczone z języków obcych i innych odmian polszczyzny. B. Pędzich uznała przy tym, że podział leksyki socjolektalnej zaproponowany przez Stanisława Grabiasa ([1997] 2003) wydzielającego (1) neologizmy strukturalne, (2) semantyczne, (3) funkcyjne oraz (4) leksykę zaimportowaną z różnych języków „nie przystaje [!] do struktury interesującego [Ją] wariantu (...), dlatego że pomija ważną grupę zapożyczeń wewnętrznych, którą tworzą jednostki przejęte z innych socjolektów” (s. 50). Taki sąd jest dość radykalny i może zostać odebrany jako krzywdzący dla lubelskiego lingwisty. Proponowana w opisywanej tu monografii segmentacja słownictwa, obejmująca zarówno nowotwory strukturalne i semantyczne, jak i określenia przejęte z innych języków, bazuje w pewnym stopniu na ustaleniach S. Grabiasa, który w swej książce pisał również o dodanej przez Badaczkę leksyce interżargonowej (Grabias [1997] 2003: 127 i n.).

Analiza słownictwa paralotniarzy znajdująca się w części drugiej rozprawy stanowi cenne źródło informacji na temat nie tylko samej leksyki swoistej, ale także jej powiązań z innymi językami (podrozdział I.1.) i odmianami polszczyzny (podrozdział I.2.) oraz typowych sposobów konstruowania nowych form (podrozdział II.1.), połączeń słownych – neofrazeologizmów (podrozdział II.2.) i zestawień terminologicznych (podroz-



dział II.3.). Trzeba podkreślić, że lektura tej części monografii potwierdza leksykologiczną wiedzę Autorki (m.in. z zakresu neologii, słowotwórstwa, frazeologii), a opis słownictwa paralotniarskiego zapożyczanego (nierzadko z adaptacją znaczenia) z innych socjolektów, zwłaszcza tych nieopisanych – szybowniczego, lotniarskiego i spadochroniarskiego, zasługuje na szczególne uznanie. Lingwistka prowadzi wywód swobodnie, pewnie, w sposób uporządkowany. Sama analiza zgromadzonego słownictwa jest poprawna, choć czasem dość powierzchowna, ograniczająca się do wymienienia szeregu form (najczęściej wraz ze znaczeniem) reprezentujących jakieś zjawisko. Przykładowo: opis jednostek przejętych z języka lotniczego sprowadza się do ich przywołania, określenia części mowy i przybliżenia semantyki (s. 68–70). Podobne podejście odnajdujemy przy prezentacji leksemów zaczerpniętych z kodu spadochroniarskiego (s. 74–75), bowiem grupa ok. 40 wyrazów została raptem podzielona na zbiory tematyczne, bez wgłębiania się w szczegóły etymologiczne czy semantyczne. Całość rozważań zostaje zwięźle podsumowana w *Zakończeniu* zawierającym również 1–2-stronicowe *passusy* dotyczące m.in. pól leksykalno-semantycznych w omawianym profesjolekcie, a także relacji znaczeniowych (synonimii, antonimii, homonimii, hiperonimii), sposobu wartościowania rzeczywistości oraz ilościowego stosunku paralotniarskiego słownictwa neutralnego (określanego tu jako *nominaływne*) i ekspresywnego.

Interesujące są natomiast zawarte w podrozdziale I.1.3. rozważania na temat etymologii samego rzeczownika *paralotnia*, w których przywołane zostały leksykalne konteksty angielskie, francuskie i włoskie. Na podstawie zgromadzonych informacji wyprowadzona zostaje konkluzja, że „francuskie określenie *parapente* błędnie przetłumaczono na angielski jako *paraglider*, które to słowo stało się z kolei podstawą do utworzenia polskiej nazwy *paralotnia*” (s. 63; por. Pędzich 2009). Tak sformułowana teza nie wydaje się jednak w pełni przekonująca. Francuskie *parapente* składa się bowiem z członów *para-* ‘przeciw’ oraz *pente* ‘upadek’, z kolei słowo *paraglider* zawiera cząstki *para-* ‘niby, prawie’ oraz *glider* ‘lotnia’. Ze źródeł internetowych dowiadujemy się, że rzeczownik *parapente* powstał w latach 70. lub 80. ubiegłego wieku, natomiast pierwsze użycie angielskiego wyrazu poświadczono już w 1944 r.<sup>1</sup> Zresztą, gdyby *para-*

<sup>1</sup> Zob.: <https://fr.wiktionary.org/wiki/parapente>; <http://www.oxforddictionaries.com/definition/english/parapente>; <http://beta.merriam-webster.com/dictionary/paraglider>; data dostępu: 14.12.2015.

*pente* miało się stać – jak przekonuje B. Pędzich – źródłosłowem formy *paraglider*, wówczas musielibyśmy ją tłumaczyć jako... ‘przeciw-lotnia’. Jest jeszcze inny ciekawy trop. Otóż w internetowym słowniku oksfordzkim pojawia się informacja, że słowo *parapente* powstało wskutek dodania do początkowej części wyrazu *parachute* ‘spadochron’ polisemicznego leksemu *pente* oznaczającego m.in. ‘spadek’, ‘stok’, ‘nachylenie’, ‘pochyłość’. A zatem wyrażenie ochrony przed upadkiem wcale nie musiało być motywacją utworzenia formy *parapente*, choć oczywiście nie jest to wykluczone. Jak wobec tego mogło powstać słowo *paraglider*? Na stronie <http://yourdictionary.com/> odnalazłam informację, że leksem ten to zrost form *parafoil* + *glider*, z których pierwsza oznacza rodzaj płatu aerodynamicznego. I taka hipoteza wydaje się najbardziej logiczna. Wypadałoby w tym miejscu jeszcze rozważyć, czy odpowiadający semantycznie formom *parapente* i *paraglider* polski rzeczownik *paralotnia* oraz pochodzące z tej samej rodziny wyrazowej jednostki *paralotniarstwo*, *paralotniarz* mają charakter socjolektalny. Słowa te posiadają bowiem szeroki zasięg użycia i odbioru, znają i stosują go niemal wszyscy użytkownicy języka. (Analogicznie – czy leksemy *dziennikarstwo*, *dziennikarz*, *dziennikarski* i *więzień*, *więzienie*, *więzienny* są formami profesjonalnymi/żargonowymi, znanymi wyłącznie – odpowiednio – dziennikarzom i więźniom?)

W rozdziale I części II Autorka słusznie zaznacza, że na samym początku powstawania socjolektu paralotniarskiego na gruncie polskim większość określeń była importowana. Z kolei „w późniejszym stadium rozwoju (...) zapożyczenia z języków obcych nie wszystkie (...) pełni[ły] funkcję nominatywną, ponieważ podstawowe pojęcia związane z nowym sportem m[iały] już wtedy swoje nazwy” (s. 54). Jako przykład podano parę rzeczowników *biplane* i *tandem* (‘dwuosobowa paralotnia’). Przyjmując za skrót myślowy tezę o nienominatywności form obcojęzycznych (wszystkie te jednostki nazywały przecież określone elementy rzeczywistości), nie sędzę, aby można było z całą pewnością określić, która jednostka – polska czy (np.) angielska – była w języku paralotniarskim pierwsza. Jeśli natomiast możemy mieć co do tego pewność, warto byłoby przywołać potwierdzające to argumenty, których tutaj niestety zabrakło.

W analizach pojawiają się i inne dyskusyjne tezy. Moim zdaniem większej ostrożności wymagałoby uznanie terminów *loop*, *twist* i *spin* dezygnujących figury akrobatyczne za zapożyczone z angielskiego. O ile bowiem rzeczowniki te mają oczywiście rodowód angielski, o tyle znów nie ma pewności, czy zostały one przejęte przez paralotniarzy bezpośrednio

z języka obcego czy też z innego wariantu polszczyzny, wszak funkcjonują na gruncie polskim od dawna. Przykładowo zadomowiony już u nas wyraz *loop* oznacza m.in. w lotnictwie pętlę akrobatyczną wykonywaną przez samolot podwoziem do góry. W innym miejscu odnajdziemy prawdziwą informację, że słowo *glajt* ma rodowód germański. Skąd jednak wiadomo, że znalazło się ono w polskim języku paralotniarskim wskutek bezpośredniej pożyczki z niemieckiego? Przecież przejęty z tego języka człon *glide* wymawiany m.in. jako [glaid] zawarty jest w angielskiej nazwie paralotniarstwa – *paragliding*. Z kolei rzeczownik *acro* oznaczający akrobację paralotniową uznano za zapożyczony z angielskiego i być może rzeczywiście tak było, ale wypadałoby wspomnieć, że samo słowo *akrobacja* ma rodowód francuski. Wątpliwa jest także teza, jakoby formy *B-stall*, *Fullstall*, *Frontstall*, *Frontcontainer* czy *Cocpit* (w indeksie wszystkie jednostki poza pierwszą zapisano małą literą, a dwie ostatnie w formie spolszczonej – *frontkontener* i *kokpit*) pochodziły z języka niemieckiego. Już sama pisownia sugeruje angielską proweniencję i w przypadku chociażby ostatniego z wymienionych wyrazów, od dawna funkcjonującego w polszczyźnie, nie ma wątpliwości, że powstał on na gruncie angielskim. W rozważaniach pojawia się także informacja, że czeski leksem *padak* oznacza w omawianym profesjolekcie paralotnię. Brakuje jednak według mnie wzmianki, że w czeszczyźnie paralotnia to *padákový kluzák*, gdzie *padák* to spadochron, a *kluzák* – szybowiec. Sądzę więc, że w przypadku form zapożyczonych należałoby dokładnie prześledzić ich dzieje, bowiem – podkreślę – niewykluczone, że w polskim języku paralotniarskim znalazły się one wskutek przejścia z języka, na którego gruncie nie powstały.

Jak wspomniałam, Autorka ze znanstwem omawia słownictwo pochodzące z innych wariantów profesjonalnych (podrozdział I.2.), lotniczego, lotniarskiego, szybowcowego i spadochronowego, a także ze słownictwa z zakresu innych dyscyplin sportu, slangu młodzieżowego i języka ogólnego. Rozważania w tej części obejmują przywołanie prymarnego znaczenia, wykazanie zmian semantycznych oraz ich motywacji. Warto podkreślić, że za formy zapożyczone z języka ogólnego uznano tylko te określenia, które uległy neosemantyacji, gdyż potwierdza to fakt przystosowania formy wskutek metaforyzacji czy metonimii do nazywania realiów paralotniarskich. Niestety, i w tej części pracy pojawiają punkty dyskusyjne. Czytamy bowiem, że osoby uprawiające *paragliding* „starają się zaznaczyć swoją autonomiczność przez wymyślanie nowych, wyłącz-

nie paralotniarskich określeń (na przykład [zapożyczony z języka lotniczego – B. J.] rzeczownik *wariometr* zastępują »własnymi« nazwami, takimi jak *pikawa*, *pikawka* czy *budzik*)” (s. 68). Taki sąd wydaje się zbyt radykalny. Skąd bowiem pewność, że wymienione formy nie są używane przez pilotów samolotów? Czy natomiast ogólnolotniczne słowo *oblatywacz* (‘pilot testujący w powietrzu sprawność sprzętu’) ma charakter – jak twierdzi Autorka – terminologiczny? Czy wreszcie wyrażenie *matka ziemia* uznane za lotnicze i paralotniarskie w znaczeniu ‘powierzchnia ziemi z punktu widzenia pilota lecącego lub lądującego’ ma na pewno wydźwięk żartobliwy? Z kolei rzeczownik *orczyk* oznaczający element paralotni umożliwiający zwiększenie prędkości uznano za przejęty z języka gimnastycznego, w którym nazywa drążek zawieszony na dwóch linach, a przecież wyraz ten określa również m.in. rodzaj wyciągu narciarskiego. W dodatku funkcjonuje on też w lotnictwie i żeglarstwie, gdzie desygnuje dźwignię napędzającą stery i znaczenie to jest zbieżne (o ile nie tożsame) z treścią przypisywaną temu słowu przez paralotniarzy. Rzeczownik *żyleta* natomiast oznaczający wyczynową paralotnię wywiedziony został z kodu środowisk młodzieżowych, choć funkcjonuje on także m.in. w lotnictwie i oznacza samolot akrobatyczny, który przy szybkiej prędkości „przecina powietrze”. Mam też wątpliwości, czy czasowniki lotu typu *fruwać*, *żeglować*, *wiosłować*, *płynąć*, *dryfować*, *jechać*, *iść*, *tańczyć*, *bujać*, *brykać* znalazły się w socjolekcie paralotniarskim wskutek przejęcia z języka ogólnego. Czy te formy nie stanowią przypadkiem zbioru wyrazów charakterystycznych dla innych dyscyplin lotniczych? Metafory te są dość wyraziste, jednak moim zdaniem typowe, tzn. nie na tyle osobliwe, by dotyczyły wyłącznie paralotniarstwa. Oczywiście wymienione w tym akapicie leksemy stanowią wiązkę form interżargonowych i jednoznaczne określenie, czy dane słowo pochodzi np. z kodu gimnastycznego czy narciarskiego, jest trudne, a może wręcz nieosiągalne. Wydaje się jednak, że opisywany profesjolekt czerpie raczej z tych dziedzin, które są mu najbliższe, a zatem to w socjolektach sportów lotniczych należałoby w pierwszej kolejności poszukiwać źródeł lekсыki paralotniarskiej.

W podrozdziale II.1. szczegółowo scharakteryzowano neologizmy słowotwórcze powstałe na gruncie socjolektu paralotniarzy wskutek derywacji wstecznej i postępowej. Uważnie wskazano zależności formalne i semantyczne między wyrazami fundującym i fundowanym, z wyraźnym określeniem modyfikacji znaczenia. Nie zawsze jednak przyporządkowanie form do grupy derywatów jest przekonujące. Rzeczowniki takie,

jak *żagiel*, *komin*, *przełot*, *skrzydło*, *spirala* (zgodnie z ustaleniami z podrozdziału I.2.) zostały przejęte z profesjolektów lotniczego, lotniarskiego, spadochronowego, szybowniczego. Co jednak świadczy o tym, że formy te derywowano poprzez dodanie formantów *-ek*, *-ik*, *-ko*, *-ka* już na gruncie paralotniarskim? Określenia te mogły przecież ulec deminutywizacji w socjolektach macierzystych. Na jakiej z kolei podstawie uznano, że słowo *warun* pochodzące od *warunki* jest jednym z wyrazów o najwyższej frekwencji w interesującym Barbarę Pędzich profesjolekcie? Albo że rzeczownika *spadak* ('paralotnia') nikt dziś nie używa (zwłaszcza że w Internecie na forach ten leksem nierzadko się pojawia)?

Cechy niezwykle cenne, choć niestety nie zawsze dostrzegalne u badaczy opisujących socjolekty, to dociekliwość i ostrożność eksplanacyjna, której w omawianej książce momentami brakuje. Autorka w procesie definiowania zgromadzonego słownictwa sięgała jednak – jak informuje – po specjalistyczne podręczniki poświęcone tej tematyce i konsultowała kwestie wątpliwe czy niejednoznaczne z osobami uprawiającymi paralotniarstwo, a taka postawa jest godna pochwały. Zresztą wszelkie kwestie dotyczące paralotniarstwa omówione zostały z wyraźną uobecną w tekście znajomością przedmiotu. Sprawnie opisano w rozdziale II części pierwszej związki *paraglidingu* ze spadochroniarstwem czy lotnictwem, przybliżono historię tej młodej dyscypliny sportu i scharakteryzowano w oparciu o dostępne dane internetowe środowisko paralotniarzy (wiek, wykształcenie, motywy uprawiania tej formy aktywności). Czytelnik odnosi wrażenie, że ta grupa osób jest Autorce bardzo bliska, a być może nawet sama jest członkinią tej zbiorowości. To przekonuje o kompetencjach predestynujących do opisu odmiany polszczyzny, którą ta rozproszona terytorialnie wspólnota się posługuje. Sama deskrypcja leksyki bywa jednak schematyczna, niepogłębiona, a stawiane hipotezy – dyskusyjne. Wynika to – jak sądzę – z przemilczania (bądź przeoczenia) możliwych interpretacji, różnych dróg i arbitralnego wyboru jednego z rozwiązań. Trzeba przy tym zaznaczyć, że analiza zyskałaby, gdyby w toku rozważań częściej przywoływano rozmaite opracowania. Spis bibliograficzny zawiera ponad 200 pozycji, z czego tylko nieco ponad połowa została przywołana w tekście głównym. Należałoby wobec tego zaznaczyć, że jest to literatura przedmiotu, a nie wykaz prac cytowanych. Opis leksyki paralotniarskiej bywa prowadzony niejako w izolacji, tak, jakby stanowiła ona autonomiczną odmianę języka i jakby do jej omówienia nieprzydatne były dotychczasowe ustalenia na temat różnych zjawisk leksykalnych czy so-

cyjolektalnych. W części teoretycznej przywołano bowiem wiele rozpraw, w których opisane zostały rozmaite społeczne odmiany polszczyzny, ale nie wiadomo, czemu nie wykorzystano tych opracowań również w analizach. Rzadko pojawiają się odwołania do słowników, zwłaszcza etymologicznych, które mogłyby pomóc w prześledzeniu motywacji tworzenia form odnoszących się do zjawisk paralotniarskich.

Pomimo bogactwa literatury odnotować wypada pewne braki bibliograficzne. Dostrzegalne jest przede wszystkim pominięcie prac poświęconych profesjolektom, wydanych w bardzo ważnej, sztandarowej już dziś serii „Języki Specjalistyczne”. Zabrakło również odniesień do monografii czy artykułów dotyczących zapożyczeń w socjolektach czy zapożyczeń w ogóle, zwłaszcza że dotyczy ich cały rozdział pierwszy w części drugiej. Ponadto wymienione zostały opracowania na temat słownictwa lekkoatletycznego, jeździeckiego, a także używanego przez alpinistów, wędkarzy, kulturystów. Nie wspomniano natomiast o rozprawach poświęconych językowi piłkarskiemu (np. Wiśnicki 2004; Koper 2013; Lewandowski 2013), co jedynie zaznaczam dla porządku.

Pod względem językowym praca jest poprawna. Sądy formułowane są w sposób klarowny, chociaż pojawiają się bardzo długie zdania, jak choćby to na stronach 60–61, które ma 24 wersy i stanowi cały akapit. Zdarzają się także sformułowania niejasne [np.: (...) *metafora może niekiedy sprzyjać aluzji do jednego ze znaczeń czasownika (...)*, s. 102; *Nie sposób jednak zaprzeczyć pewnego uwikłania wymienionych leksemów w aspekt słowotwórczy (...)*; s. 136] czy stylistycznie wadliwe (np. *szczegółowszy zakres zam. węższy zakres*, s. 68; *jednostki zasilające leksykę przejętą...*, s. 59; *osoba uprawiająca (...) akrobację*, s. 55; *słowo w nacechowane jest potocznie, nawet pospolicie*; s. 60; *pogodne traktowanie zjawisk rzeczywistości*, s. 208). Pojawiają się też sporadycznie powtórzenia, jak przywołanie tego samego cytatu z książki S. Grabiasa na stronach 21 i 23 czy bardzo zbliżonych do siebie 4-wersowych definicji wyrazu *sport* ze słowników Bogusława Dunaja i Stanisława Dubisza (s. 31).

Ze względów już tylko porządkowych wypadałoby odnotować drobne usterki w spisie bibliograficznym typu: brak redaktorów przy pracy Danuty Buttler (*Dyskusyjne zagadnienia opisu polskich gwar środowiskowych*), noszące znamiona błędów rzeczowych literówki w nazwiskach autorów (*Chęciński zam. Chaciński; Karczmarek zam. Kaczmarek*), a także brak adresu do wymienianej na stronach 81 i 207 pozycji Kołodziejek 2006. Dostrzec można także nieprawidłowości w indeksie zawierającym omó-

wioną w książce leksykę paralotniarską. Obok wspomnianych już dwójako kwalifikowanych wariantów pisownianych (albo jako dwie formy, albo jako jedna) wspomnieć trzeba o literówkach (*powiosłować* zam. *dowiosłować*, *plajciarz* zam. *glajciarz*), pominiętych wariantach ortograficznych (w tekście głównym *wariometr* i *variometr*, w indeksie tylko pierwszy zapis) czy też pomyłkach w układzie alfabetycznym (np. czasownik *łapać* w grupie wyrazów na literę *l*).

Podsumowując: książka zatytułowana *Jak powstaje socjolekt? Studium słownictwa paralotniarzy* to praca, której podstawową wartością jest poszerzenie wiedzy językoznawczej o informacje na temat nieopisanego dotąd szczegółowo, „młodego” profesjolektu paralotniarskiego. Autorka, wykorzystując tradycyjne narzędzia, opisała znane mechanizmy tworzenia nieznannej jeszcze lingwistom leksyki. Zgromadzony materiał i jego omówienie dowodzą, że istnieje specyficzny kod, którym posługują się polscy paralotniarze i który cechują właściwości pozwalające uznać go za socjolekt. Niestety ambitne cele, jakie postawiła sobie Badaczka, nie zostały moim zdaniem w pełni osiągnięte. Nie ma wszak zapowiadanego we wstępie opisu dziejów tego profesjolektu, dostrzegalne są nieścisłości, braki czy punkty dyskusyjne. Co zatem znajdziemy w książce Barbary Pędzich – bogactwo czy chaos? Niestety: i jedno, i drugie. I choć uważam tę pracę za potrzebną oraz wartościową, z uwagi na pojawiające się niedostatki trudno mi zgodzić się ze zdaniem Agnieszki Kijak (2014: 197), która uznała tę monografię za „wzór do prowadzenia badań nad innymi socjolektami sportowymi”.

## BIBLIOGRAFIA

- Farrel T.J., 1991, *Secondary Orality and Consciousness*, [in:] *Media, Consciousness and Culture Explorations of Walter Ong's Thought*, eds B. Gronbeck, T.J. Farrel, New Bury Park–London–New Delhi, s. 194–209.
- Gajda S., 1990, *Wprowadzenie do teorii terminu*, Opole.
- Geremek B., 1980, *O językach tajemnych*, „Teksty”, nr 2, s. 13–36.
- Grabias S., [1997] 2003, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin.
- Janasowa J., 1979, *Słownictwo techniczne w akcie mowy*, „Socjolingwistyka”, nr 2, s. 183–194.
- Jarosz B., 2015, *Między obiektywizmem a subiektywizmem, czyli o wyjaśnianiu znaczeń w badaniach socjolingwistycznych*, [w:] *Człowiek, zjawiska i teksty kultury w komunikacji społecznej*, red. M. Karwatowska, R. Litwiński, A. Siwiec, Lublin, s. 121–134.

- Kijak A., 2014, *Barbara Pędzich, Jak powstaje socjolekt? Studium słownictwa paralotniarzy*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012, ss. 290 [recenzja], „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza”, t. 21 (41), z. 2, s. 193–197.
- Klemensiewicz Z., 1953, *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny*, Warszawa.
- Koper M., 2013, „Turku, kończ ten mecz!” *O mówionej odmianie języka dziennikarzy sportowych raz jeszcze*, [w:] *Sport w mediach*, red. M. Jarosz, P. Drzewiecki, P. Płatek, Warszawa, s. 284–298.
- Kurkowska H., Skorupka S., 2001, *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa.
- Lewandowski M., 2013, *The Language of Football: an English-Polish Contrastive Study*, Poznań.
- Markowski A., 1992, *Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny*, t. 1, Warszawa.
- Ożdżyński J., 1996, *Profesjonalizmy, subjęzyki i rejestry – w ujęciu kognitywnym*, [w:] *Wokół społecznego zróżnicowania języka*, red. S. Kania, Szczecin, s. 125–140.
- Peisert M., 2004, *Rozmowa pisana – nowa odmiana polszczyzny w Internecie*, [w:] *Współczesne odmiany języka narodowego*, red. K. Michalewski, Łódź, s. 145–151.
- Pędzich B., 2005, *O mechanizmach kształtowania się leksyki środowiskowo-zawodowej na przykładzie słownictwa paralotniarzy*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 4, s. 81–93.
- Pędzich B., 2009, *Czy paralotnia jest niby–lotnią?*, „Poradnik Językowy”, z. 7, s. 104–109.
- Pędzich B., 2010a, *Jak powstaje środowiskowa odmiana języka (na przykładzie leksyki paralotniarskiej)*, [w:] *Polskie języki. O językach zawodowych i środowiskowych*, red. M. Milewska-Stawiany, E. Rogowska-Cybulska, Gdańsk.
- Pędzich B., 2010b, *O żółtuiu, akwarium i koniczynie, czyli o neosemantyzmach środowiskowych (na przykładzie słownictwa paralotniarzy)*, „Poradnik Językowy”, z. 5, s. 15–24.
- Pędzich B., 2011, *O niektórych czasownikach lotu (na przykładzie słownictwa paralotniarskiego)*, [w:] *Polskie dźwięki, polskie słowa, polska gramatyka (system – teksty – norma – kodyfikacja)*, red. B. Pędzich, D. Zdunkiewicz-Jedynak, Warszawa, s. 417–429.
- Ułaszyn H., 1951, *Język złodziejski*, Łódź.
- Trzcianka J., 1952, *Z zagadnień słownictwa lotniczego*, „Poradnik Językowy”, z. 6, s. 25–29.
- Wieczorkiewicz B., 1961, *O gwarach środowiskowych*, „Poradnik Językowy”, z. 5, s. 225–232.
- Wiśnicki M., 2004, *Słownictwo telewizyjnego komentarza sportowego (na przykładzie transmisji z meczów piłkarskich)*, „Poradnik Językowy”, z. 8, s. 49–63.
- Wojciechowska A., 2002, *Komunikacja językowa w Internecie. Próba rozpoznania problematyki*, „Zielonogórskie Seminarium Polonistyczne”, s. 479–487.



Zgólkowie H. i T., 2002, *Dobór źródeł leksykograficznych przy konstruowaniu jednojęzycznych słowników języka etnicznego*, [w:] *Język w przestrzeni społecznej*, red. S. Gajda, K. Rymut, U. Żydek-Bednarczuk, Opole, s. 507–515.

Żydek-Bednarczuk U., 1987, *Sytuacja socjolingwistyczna w języku zawodowym na Śląsku*, „Socjolingwistyka”, nr 7, s. 92–105.

*Beata Jarosz*  
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie